

Karol Pędowski

Obrona a odwaga zawodowa adwokatów

Palestra 28/5-6(317-318), 57-62

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

praw, W. Bitner opracował w końcowej części pierwszej księgi projekt „Kodeksu praw człowieka”. Jego zdaniem kodeks ten powinien się stać kamieniem węgielnym zbliżenia i wspólnoty wszystkich narodów świata. Jest on zwolennikiem ustroju parlamentarnego, opierającego się na przyznaniu społeczeństwu pełnych praw w rządzeniu krajem.

Niestety, mec. W. Bitner nie zdążył opracować drugiej i trzeciej księgi tej pracy. Zmarł w dniu 11 grudnia 1991 r. w Ełku. Został pochowany w grobie rodzinnym w Warszawie na cmentarzu Powązkowskim.

MIĘDZY NAMI

1.

KAROL PĘDOWSKI

OBRONA A ODWAGA ZAWODOWA ADWOKATÓW

W odczuciu społecznym odwaga jest jedną z najbardziej cenionych cech człowieka. Jeżeli się jednak głębiej zastanowimy nad tym pojęciem, dostrzeżemy zaraz, że zawiera ono bardzo różne treści. Czym innym jest odwaga żołnierza na froncie, czym innym odwaga marynarza na tonącym okręcie, jeszcze czym innym pojęciem jest odwaga lekarza spieszącego z pomocą w czasie epidemii dżumy, czym innym także odwaga polityka w kraju, w którym panuje system rządów dyktatorskich (np. w czasach gen. Franco), wreszcie czym innym jest odwaga zawodowa adwokatów.

Odczuwamy cześć dla odwagi, ale mówiąc o niej, musimy dokładnie sprecyzować, o czym mówimy. Powinniśmy bowiem zdać sobie sprawę, że są formy odwagi, których nie akceptujemy, które są antyspołeczne, które niszczą podstawy ładu, które obracają się przeciwko wszelkiemu wysiłkowi obywatelskiemu. Bandyta, włamywacz, chuligan wykazują przecież także cechy potocznie nazywane odwagą.

Zawężmy więc pojęcie odwagi do tego jej rodzaju, który służy społeczeństwu, narodowi, ludzkości, a przynajmniej pokrzywdzonym jednostkom ludzkim.

Najczęściej dzielimy odwagę na fizyczną (wojskową) i cywilną. Są to pojęcia bardzo różne, a w pewnych aspektach prawie że przeciwstawne sobie. Żołnierz, który naraża swą cielesność, ofiarowuje to, co ma najcenniejsze: życie. Nie musi on jednak i chyba nie powinien posiadać odwagi cywilnej. W każdym razie w czasie działań wojennych. On ma narażać swoje życie w imię wypełnienia nałożonego na niego zadania bojowego! On musi się podporządkować poleceniom czy rozkazom. Rozważanie przez niego celowości rozkazów jest zadaniem bezpłodnym i raczej szkodliwym. Odwaga jego polega na bezkompromisowym, pełnym heroizmu wypełnieniu poleceń. Zdarzają się czasem bohaterskie dokonania żołnierzy na

podstawie ich własnego rozeznania, ale stanowią one drobny tylko ułamek działań wojskowych i nigdy nie mogą się przeciwstawić obowiązkowi żołnierzy wypełnionym zgodnie z poleceniami zwierzchników.

Odwrotnie — odwaga cywilna polega na osobistej ocenie przez jednostkę jakiegoś zdarzenia czy działania i przeciwstawienia się im na zasadzie jednostkowego poczucia słuszności. Odwaga cywilna może polegać również na krytycznej ocenie poglądów pewnych grup społecznych, a także na ocenie ludzi posiadających władzę.

Prawda, słuszność i sprawiedliwość mają wyjątkową siłę przyciągania; niszczone i wypalane odradzają się na nowo. Odwaga cywilna służy właśnie prawdzie, sprawiedliwości i słuszności. Tym zasadom podporządkowana jest także praca zawodowa adwokatów.

Adwokaci bronią najczęściej oskarżonych w sprawach pospolitych, kryminalnych, dążą do wykrycia prawdy materialnej, często angażują się uczuciowo w bronioną sprawę, wierzą czasem ponad rozsądek i miarę w słuszność swoich wywodów. To jest zrozumiałe, bo wynika to z ich roli.

Zaangażowanie adwokata w sprawę, w słuszność bronionych osób wzrasta wraz ze społeczną rolą bronionych ludzi. W szczególny sposób jest to widoczne w sprawach politycznych. Przez stulecia historii obserwujemy obrony prowadzone przez wybitnych adwokatów i zauważamy pewną generalną prawdę, że adwokaci broniący ludzi o obliczu ideowym całkowicie sprzecznym z ich własnymi postawami angażują się bardzo emocjonalnie w ich obronie. Tę wrażliwość i solidarność z bronionymi budzi ideowość bronionych, ich moralna sylwetka, ich odwaga, ich postawa, ich cierpienie.

W pamięci wielu narodów, a naszego w szczególności, pozostały wielkie procesy ludzi walczących o niepodległość własnego kraju, o jego prężność, o podstawowe prawdy moralne — właśnie o wolność, prawdę, sprawiedliwość.

Postacie adwokatów broniących w wielkich procesach mniej są znane od samych oskarżonych, pozostają jakby w cieniu historycznych zdarzeń. A przecież to ich obrona, często bardzo trudna, uwydatnia postawę broniących ludzi, często niepospolitych, uwydatnia także ich celowość, ukazuje ich takimi, jakimi byli naprawdę.

Ludzie zasiadający na ławie oskarżonych w procesach politycznych mogą bądź fascynować współczesnych swoją postawą, napięciem moralnym, bądź też mogą budzić ciekawość ogółu swoim stanowiskiem społecznym. Zachowanie się na procesach ludzi takich, jak Karol Stuart, Ludwik XVI czy Maria Antonina, obalonych władców, budzi wrażliwość ludzką przez siłę kontrastu, przez wielkość upadku.

Interesujące jest więc wysledzić postawę adwokatów broniących ludzi dotkniętych klęską. Podsądni w tego rodzaju sprawach są to ludzie zwyciężeni i sądzeni przez zwycięzców. Adwokaci występujący w ich imieniu mają tu szczególnie trudną rolę przeprowadzenia obrony możliwie skutecznej, odważnej i rozważnej: odważnej — gdy może to pomóc, a rozważnej wówczas, gdy odwaga przemówienia może im zaszkodzić. Adwokaci zachowywali miarę i godność nawet w tak beznadziejnych procesach, jak proces Ludwika XVI i Marii Antoniny, a nawet Charlotte de Corday, zabójczyni Marata, która mimo swojego czynu fascynowała współczesnych niewiarygodną odwagą w obliczu śmierci.

Historia Polski pełna jest wspaniałych, odważnych i mądrych obron w wielkich procesach politycznych. Już w czasie Królestwa Kongresowego palestra warszawska wspaniała się świetnymi obronami w procesie Waleriana Łukasińskiego i innych przed Sądem Wojskowym, a później przed Sądem Sejmowym w procesie przeciwko Sewerynowi Krzyżanowskiemu i współoskarżonym.

Szymon Askenazy tak pisze o wystąpieniu adwokata Dominika Krzywoszewskiego, broniącego w procesie Łukasińskiego, jednego ze współoskarżonych — Dobrogójskiego.

„Przy wprowadzaniu obron szczególnie silne wrażenie uczynił mecenas Krzywoszewski mocą rozumowania, śmiałości wymowy. Zakończył Krzywoszewski związane swe wystąpienie żądaniem wyroku uniewinniającego w myśl zasady: nullum crimen sine lege, nulla poena sine crimine. Tymi słowami wznosił się z czysto formalnego stanowiska walki obrończej o wadliwość lub brak dowodów oskarżycielskich na stanowisko zasadnicze, na jakim stanie później przed Sądem Sejmowym, iż w samej dążności restytucyjno-narodowej związkowców, uznanej po części przez samego Aleksandra, nie było przestępstwa ani bezprawia.”

Adwokat Mikołaj Kostrzycki, przemawiając w obronie Andrzeja Plichty w procesie sejmowym, w swoim świetnie prawniczo skonstruowanym przemówieniu podniósł:

„Pierwszy to w kraju naszym odgłos, iż śledztwo administracyjne przeciwko obwinionemu zastąpić ma i może dowody sądowe i posłużyć sądowi za podstawę.”

Mecenas Stanisław Antoni Radgowski, obrońca przy Senacie, znakomity mówca, zdobył sławę świetną obroną w procesie przeciwko uczestnikom manifestacji z lat 1861—1862. W swym podniosłym przemówieniu odwołał się do uczuć patriotycznych Rosjan przypominając im, że naród rosyjski z ogromnym wysiłkiem wyzwolił się spod jarzma Mongołów. Przewodniczący Sądu Wojennego generał Kornilowicz był zachwycony jego odważną obroną. Wyroki zapadły bardzo łagodne.

Słynne były w procesach politycznych obrony adw. Adolfa Pełłowskiego, byłego naczelnika Warszawy w okresie powstania styczniowego. Odznaczały się one szczerością, były wykładami historii. Warto tu przytoczyć, co mówili lub pisali o Pełłowskim najświetniejsi przedstawiciele palestry oraz historycy.

Wacław Ma k o w s k i w swej opinii podnosił:

„Nosicielem i żywym pomnikiem polskiej świetności był Adolf Pełłowski. Myślą, zawsze wolną, unosił się ponad niedole przemijających klęsk. Polskiego prawa i polskiego ducha nosił w sobie, roznosił dookoła i szczepił.

Henryk C e d e r b a u m mówił:

„Był on strażnikiem zawsze czujnym, nigdy niestrudzonym najdroższych skarbów ludzkich — życia, wolności, honoru.”

Arтур G ó r s k i napisał o nim:

„W Pełłowskim zobaczyłem jednego z tych ludzi, w których zamieszkała Polska żywa”.

Słynny historyk Tadeusz K o r z o n powiedział o nim:

„Śmiem zapowiedzieć, że imię jego pozostanie na zawsze w sercach swych obywateli miłujących naród polski.”

Cezary P o n i k o w s k i zaś, pisząc o Pełłowskim jako o obrońcy Dominika Anca, oskarżonego o obrazę rosyjskiego sędziego, tak się wyraził:

„Obrona ta była ostatnim wyrazem krasomówstwa natchnionego miłością Ojczyzny, poszanowania tradycji i zrozumienia jej znaczenia (...). W żadnej innej (obronie) nie przedstawił się on tak wszechwładnie: i jako obrońca ze wszystkimi jego niepospolitymi zaletami, i jako obywatel o gorącym sercu.”

Adwokaci skupieni w Kole Obrońców Politycznych bronili w czasie rewolucji 1905 r. w około 4.000 procesach z wielką odwagą i poświęceniem i mimo ogromnego przemęczenia nie przepuścili ani jednej sprawy bez właściwie zorganizowanej obrony. Obrony te były bardzo skuteczne. W roku 1906 jedna czwarta oskarżo-

nych w sprawach przed sądem wojennym została uniewinniona, w roku zaś 1907 uniewinniono dwie piąte oskarżonych.

Leon Berenson tak pisał o obrońcach rewolucjonistów z 1905 r.:

„Dzień w dzień bez przerwy, zawsze do walki gotowi, na każde wezwanie spieszyli, by stanąć przy zagrożonym życiu i pazurami wydierać je z gardzieli sędziowskich.”

Pod zaborem niemieckim także w licznych procesach politycznych występowali jako obrońcy adwokaci Polacy.

Głośny na Śląsku był proces bytomski przeciwko redaktorom „Górnoślązaka” G. Kowalczykowi i A. Wolskiemu za artykuł pt. „Duchowieństwo na Górnym Śląsku”, w którym zarzucali niemieckiemu duchowieństwu, że nadużywało ono ambony i konfesjonaułu w celach politycznych i germanizacyjnych. Bronił adwokat dr Zygmunt Seyda, który doprowadził do tego, że kardynał niemiecki wycofał skargę, gdy w procesie zostały udowodnione zarzuty podniesione w publikacji.

Głośni też byli z działalności i odwagi obrończej adwokaci Emil Janecki i Florian Lisiecki. Lisiecki bronił w pierwszym i drugim procesie moabickim, Janecki zaś w drugim procesie moabickim. W procesach tych występowali obok Polaków — jako obrońcy adwokaci — Niemcy i na ogół bronili dobrze.

W zaborze austriackim znana była powszechnie obrona adwokata Michała Greka, prezesa Lwowskiej Izby Adwokackiej, w procesie przeciwko studentom K. Szczepanowskiemu i A. Cehakowi, których oskarżono o to, że żądali od innych noszenia żałoby narodowej w stulecie drugiego rozbioru. Obrona adwokata Greka była odważna i pełna akcentów szczerości.

W okresie niepodległości międzywojennej największym i najgłośniejszym procesem politycznym był proces brzeski. Tutaj do obrony zgłosili się najwięksi i najślynniejsi warszawscy adwokaci. Bronili: Jan Nowodworski, Leon Berenson, Wacław Szumański, Eugeniusz Śmiarowski, Mieczysław Jarosz, Stefan Urbanowicz, Zygmunt Graliński i wielu, wielu innych.

To wcale nie było tak, że socjalista bronił socjalisty, a ludowiec ludowca. To była obrona ludzi, którzy wystąpili przeciwko łamaniu prawa. Przemówienia obrończe uwypuklały osobistą rolę oskarżonego człowieka, jego tragedię ludzką, ale broniły także zasad, które zostały pogwałcone w chwili ich aresztowania i przebywania potem w areszcie w twierdzy brzeskiej.

W okresie międzywojennym odbywały się również procesy przeciwko komunistom. W procesach tych bronili adwokaci złączeni ideologicznie z oskarżonymi, jak Teodor Duracz czy Karol Winawer, ale prócz nich bronili także adwokaci, którzy nie byli żadnymi węzłami ideologicznymi związani z bronionymi, a nawet tacy, którzy ideologicznie byli nawet nastawieni wrogo. I bronili znakomicie, z pełnym zaangażowaniem, mądrze, skutecznie. Przykładem może tu być narodowy demokrat adw. Wacław Bajkowski z Zamościa.

Bo zawód adwokata to zawód obrońcy człowieka, obrońcy jego godności, jego człowieczeństwa.

Zastanówmy się teraz nad sensem odwagi adwokackiej przy obronie człowieka i nad granicami tej odwagi. Obrona adwokacka powinna służyć interesom bronionego człowieka, obronie jego wolności i godności. To są oczywiście komunały — komunały, jeżeli prawdę tę traktujemy jako zasadę postępowania. W sprawach karnych zagadnienie wybrania właściwych metod obrony, zwłaszcza w sprawach drażliwych, a szczególnie w sprawach politycznych, wcale nie jest tak oczywiste.

Obrona może — działając w najlepszej wierze — zaszkodzić oskarżonemu. Toteż obrońcy zaangażowanemu, traktującemu obronę niezmiernie poważnie, bar-

dzo potrzebna jest odwaga, ale także i rozważa. W obronie nie chodzi o piękny gest, o piękne adwokackie słowo, ale o skutek, o właściwe wypełnienie adwokackiego działania.

W pewnej sprawie karnej zasiadało na ławie obrończej kilku adwokatów. Sumiennie badali świadków, wygłaszali piękne przemówienia. Tylko jeden z adwokatów przez cały ciąg przewodu milczał, a kiedy udzielono mu głosu, powiedział:

„Będę mówił krótko. Żaden ze świadków nie mówił nic o powierzonym mojej obronie oskarżonym. Brak jest dowodów winy. Wnoszę o uniewinnienie.”

I oskarżony został uniewinniony.

Chcę tu być należycie zrozumiany. Osobiście nie propaguję tego rodzaju obrony. Ja tylko chcę wykazać, jak w różny sposób można zmierzać do osiągnięcia właściwego celu.

Skuteczność obrony nie jest jednak jedynym kryterium jej oceny, chociaż jest to kryterium najważniejsze. Skuteczna może być także obrona, zwłaszcza w sprawach głośnych i drażliwych, pomniejszająca osobę oskarżonego, ośmieszająca go, imputująca mu ujemne cechy, których nie posiadał. Taki system obrony nie wydaje mi się właściwy. Dopuszczalny jest tylko za wyraźną zgodą oskarżonego. Ale nawet wtedy budzi sprzeciw.

Uważam osobiście, że obrona oskarżonych, zwłaszcza zaś obrona oskarżonych w sprawach politycznych, powinna mieć obok pierwszorzędnego zadania obrony wolności, także zadanie drugie, uwypuklenie tych wartości, którym wierny był oskarżony. To nie oznacza wcale solidaryzowania się z nimi. To oznacza pokazanie rzetelnie tego, czego on chciał i do czego dążył, choćby to było błędne, szkodliwe, ale subiektywnie przyjmowane przez oskarżonego jako słuszne i zbawienne.

Obrona człowieka to nie tylko obrona jego wolności, ale także obrona jego czci, jego postawy ideowej. Właśnie na tej zasadzie przed wojną adwokaci bardzo odlegli od ideologii komunistów broni ich, pokazując ich ideowość, mimo że dążyli oni do zmiany ustroju, wierzeń i obyczajów, uważanych wówczas za najbardziej słuszne, a nawet święte.

Odwaga adwokata obrońcy w sprawach politycznych to odwaga powiedzenia prawdy nawet wtedy, gdy jest ona niewygodna, jeżeli tylko osłuży obronie człowieka i jego czci.

Jakże inaczej brzmią teraz obrony oskarżonych w sprawach politycznych (są rzeczowe, często podniosłe) od takichże obron w okresie „wypaczeń i błędów”. Wtedy każdy oskarżony musiał być nie tylko winny, ale także pomniejszony.

Odwaga adwokata to odwaga człowieka w obronie prawdy. Fałszowanie prawdy to czyn niegodny obrońcy. Odwaga adwokata to wydobywanie tego wszystkiego, co da się dobrze powiedzieć o oskarżonym w imię prawdy na tle materiału dowodowego.

Wielką siłą w procesie jest umiejętność obrońcy wydobywania tej prawdy w pięknie adwokackiego słowa, pokazanie krzywdy oskarżonego, jeżeli ona rzeczywiście nastąpiła. Piękno słowa adwokackiego uwypukla fakty, wydobywa z tła procesu postać człowieka: jego uniesienia, jego ludzką niepospolitość i ludzką słabość w cierpieniu. Adwokat, broniąc człowieka, nie może myśleć o sobie, natomiast powinien myśleć tylko o losie oskarżonego, o obronie jego jako człowieka, o obronie jego wolności.

Adwokaci jako ludzie sprawujący w pewien sposób kontrolę merytoryczną nad działalnością sądów oraz adwokatura jako całość są upoważnieni przez ustawę-Prawo o adwokaturze do przekazywania za pośrednictwem swojego samorządu adwo-

kackiego jaskrawych wypadków niewłaściwego i niezgodnego z prawem postępowania władz i sądów. Działalność ta powinna się ograniczać do ram zawodu i jego organów samorządowych. Działalność przekraczająca tę granicę i wychodząca na zewnątrz nie jest już działaniem adwokata, lecz działaniem obywatelskim lub politycznym, a nie zawodowym.

Niektórzy ludzie negują potrzebę istnienia adwokatury, a nawet potrzebę obrony w procesie karnym. W późniejszym okresie rewolucji francuskiej skasowano funkcje obrońców. Słyszałem, że w pewnym okresie w rewolucyjnych Chinach nie występowali obrońcy. Takich prób było więcej. Ale wszystkie one zakończyły się fiaskiem. Obrońcy okazywali się konieczni.

Ludzie są omylni, nie wszystko widzą, nie zawsze są uważni. Sędziowie są także ludźmi. Wszyscy ludzie wymagają kontroli. Adwokaci broniący ludzi są kontrolowani przez sąd, ale w jakiś sposób oni również kontrolują sąd, jak już o tym zaznaczyłem wyżej. Wydobywają oni z akt informacje czasem przez sąd nie zauważone, poddają w rewizjach krytyce zapadłe wyroki.

W dniu 28.VII.1984 r. w doskonałej audycji telewizyjnej pokazano, w jaki sposób zniszczony został człowiek, rzemieślnik, który w nowoczesny sposób budował studnie głębinowe. Audycja pozostawała pod nadzorem jednego ze znanych adwokatów. Znakomicie mogła posłużyć za przykład konieczności kontroli postępowania sądowego.

Obrońcy są konieczni w procesie, a jeżeli są konieczni, to muszą działać w sposób właściwy, mówić prawdę i o nią walczyć. Takie jest ich zadanie. Odwaga ich zadaniu temu powinna zawsze służyć.

J. J. Rousseau w swych „Wyznaniach” tak napisał:

„Nie znam nic, co by potężniej działało na me serce niż akt odwagi okazanej w sposobnej chwili na rzecz słabego, niesprawiedliwie uciśnionego.”

2.

JULIUSZ LESZCZYŃSKI

CZY NOWELIZACJA ART. 388 § 1 ZD. PIERWSZE K.P.C. JEST POTRZEBNA?

(Uwagi na gruncie praktyki)

Po to, by system prawny w jakimś kraju mógł spełniać powierzone mu zadania, potrzebni są nie tylko uczciwi i światli prawnicy, dobrzy fachowcy, bardziej jeszcze solidni i odważni ludzie, ale potrzebne są również dobre przepisy. Dobre, to znaczy dostosowane do potrzeb społecznych, do aktualnych potrzeb.

Najlepsze nawet prawo nie może działać w sposób właściwy, gdy realizują je ludzie na nieodpowiednim poziomie. Z drugiej strony — najlepsi prawnicy nie będą mogli wykonywać poprawnie swoich zadań, jeżeli będą skrzepowani nieżyłymi lub niedoskonałymi przepisami. Prawo będzie wówczas zawsze prawem kulejącym z niepowętowaną szkodą dla państwa i społeczeństwa, czyli dla poszczególnych obywateli oraz ogółu. Są to prawdy oczywiste dla każdego. Ktoś mógłby